Rok 1871. Kraków, środa 7 czerwca. Nr. 128.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:
od 1 czerwca do 30 czerwca . **2** złr.
od 1 czerwca do 30 września. **7** „

w Austrji z przesyłką pocztową:
od 1 czerwca do 30 czerw. **2** złr. **25** c.
od 1 czerwca do 30 wrześ. **8** „ — „

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Początek końca.

Rząd konstytucyjny, jako taki, musi być według zasadniczego pojęcia rzeczy, rządem większości. W Austrji, uwzględniając stosunki, które się od czasu zaprowadzenia konstytucji wyrobiły, można to słowo większość dwojako rozumieć: większość w sztucznym parlamencie rajchsratowym, albo większość krajów i ludów państwa.

Rząd konstytucyjny musi się zatem na jednéj z nich opierać.

Gabinet bürgerministrów opierał się na większości rajchsratowéj — gabinet p. Potockiego zawieszony był sztucznie w powietrzu; na czémże opiera się obecnie rząd hr. Hohenwartha?

Na większości rajchsratowéj — nie — bo ta go zwalcza; gabinet nazywa się ugodowym, więc zapewne ma zamiar oprzeć się na naturalnéj większości krajów i ludów.

Przedłożenia jego tymczasem, jakkolwiek głoszą pojednanie, jednak wykluczają właśnie najistotniejsze z pomiędzy żądań krajów, jak n. p. wszystko to, co stanowi znaczenie i doniosłość rezolucji galicyjskiéj. Lecz być może, że jest to właśnie cechą polityki ugodowéj gabinetu — że sądził, iż stopniowo, półśrodkami żądania autonomiczne u c i s z y, a centralistów nie zrazi. Byłaby to polityka mylna, tj. mylny sposób akcji, ale nie uwłaczałoby to jeszcze chęci ugodowéj gabinetu.

Ta chęć (w właściwych sobie granicach) miała się zamanifestować po przedłożeniu galicyjskiém, także wobec Czechów — i donoszono ze wszystkich stron, że rokowania z Czechami dobrze idą.

Aż tu nagle monitor urzędowy *W. A. P.* przynosi notę, zadającą kłam wszelkim ugodowym wieściom. Co to znaczy? Jeżeli gabinet przeczy ugodzie z większością krajów — a z większością rajchsratu stoi na stopie wojennéj — nie pozostaje mu żadna z koniecznych podstaw konstytucjonalizmu — a zachowuje jedynie zaufanie korony świeżo objawione. Staje się więc gabinet z konstytucyjnego — przyboczną kancelarją cesarską; istota konstytucjonalizmu znika — jest to spokojny zamach stanu, jest to zwrot d o r e a k c j i. Więc taki miałby być program akcji hr. Hohenwartha? żeby Galicją łudzić drobnemi koncesjami, które zresztą w rajchsracie nie mają widoków — równocześnie doprowadzić do abdykacji opozycją lewicy rajchsratowéj przez okazanie jéj niemocy wobec zaufania cesarza — i tym sposobem obejść się i bez jednéj i bez drugiéj większości? Byłoby to postępowanie nader zręczne i chytre — o które pewne dzienniki już od dawna gabinet posądzają, wykazując, że nic zrobić nie chce, prócz wywiedzenia wszystkich w pole w widokach reakcji.

Ale być może, że nota w *W. A. P.* ma inne znaczenie; może jest to wobec centralistów gotowych do ostatnich kroków, tylko manewr, dla uspokojenia ich po odprawie cesarskiéj i po wrażeniu wieści o ugodzie z Czechami i skłonienia ich przez to, żeby jeszcze, zanim dostaną *abschied*, przyzwolili na budżet — a z drugiéj strony może jest to manewr na przestraszenie Czechów, zbyt twardych w swoich żądaniach.

Które z tych zapatrywań jest prawdziwe? żeby na to odpowiedzieć, nie mamy w dotychczasowém działaniu gabinetu dosyć jeszcze danych, może delegacja nasza coś o tém wie.

Co do nas, przedstawiamy rzeczy tak, jak one są — przedmiotowo — o tyle tylko zdaje nam się być pewném, że jakiekolwiek zamiary ma gabinet, z dzisiejszym rajchsratem daléj rządzić nie może, tak jak i rajchsrat na dalsze trwanie stosunku, który pozbawia go wszelkiego znaczenia, przystać nie może.

Natura rzeczy zbliża więc sama to, czegośmy się od razu z inicjatywy gabinetu, jako pierwszego czyny domagali, tj. rozwiązanie rajchsratu. Centralistyczna bowiem większość rajchsratu po doznanéj porażce od cesarza, albo sama ustąpi przed wotowaniem budżetu zostawiając prowizorjum, albo odmówi budżetu i zmusi przez to rząd do rozwiązania izby.

Jeżeli gabinet ma zamiar oparcia się na większości krajów przez zadowolenie ich żądań — i umyślnie tak rzeczy poprowadził, żeby nie sam wywoływał starcie, ale tylko przyjął je wywołane przez centralistów, rzucając przez to na nich całe odium walki wewnętrznéj, byłaby to — powtarzamy — taktyka, nie wiemy czy nieodzowna, ale zawsze zręczna i pomyślna.

Jeżeli zaś nie idzie o ugodę, jak donosi *W.A.P.*, ale tylko o usunięcie oponentów lewicy, byłbyto istotnie krok ważny do reakcji.

Potworne wypadki, a bezprzykładne w nowożytnych dziejach, jakich widownią jest obecnie Paryż, największą zgrozą i oburzeniem przejąć muszą każdego; nie można znaleźć dość słów, aby potępić tyle ohydnych zbrodni! Tak reakcyjna prawica w Wersalu, jak i szumowiny komuny, tak rozbestwione niedobitki rewolucjonistów, jak i żołdactwo regularnéj armji, tak zwyciężeni jak i zwycięzcy, jedni i drudzy prześcigali się wzajemnie w zaciekłości i zbrodniach, jedni i drudzy wściekłością pijani, zatracili w sobie wszelkie uczucie ludzkie i jak dzikie zwierzęta, nie! raczéj gorzéj niż zwierzęta, mordem, pożarami, rozbojem, krwią i zgliszczami dali Francji straszną kartę historji, jakiéj żaden naród nie posiada. Potworna to karta, ohydne to dzieje!.. hańbą będą wieczną Francji!.. hańba naszego wieku!.. — I ten Paryż, przed kilku laty jeszcze cel wędrówek wszystkich ludów, ten Paryż budzący podziwienienie i zachwyt, dziś poczęści kupą gruzów i zgliszczy, cmętarzem wielkim, wielkim placem egzekucji, na którym bez sądu, bez wyroku, ginie setkami winnych i niewinnych, dzieci, starców i kobiet!.. Tam wśród dymów palących się arcydzieł sztuki, wśród kałuż krwi, wśród stosu trupów, najdziksze, najnikczemniejsze instynkta rozszalałe mas, w bratobójczéj rzezi zadają kłam naturze ludzkiéj...

Ten Paryż, ta przez lat tyle stolica cywilizowanego świata, tyle więc w sobie miała występnych żywiołów, tyle materjałów do takich czynów, do takich postępków, przy których bledną wszystkie wypadki, dotąd stojące pod pręgierzem dziejów...

Zkąd to pokolenie, które wydało takich ludzi? zkąd ci ludzie, którzy takiemi zapisali się w historji czynami?..

Kto tu winien?!.. gdzie przyczyna tego wszystkiego?..

Oto pytanie, które każdy z obawą co chwila czynić sobie musi!..

Kto winien?.. Winien temu despotyzm i ciemnota!.. gdzie przyczyna tego?.. przyczyna w braku moralności i w braku oświaty!.. Brak moralności, brak oświaty, przedewszystkiem despotyzm... to przyczyny, które krwią i zbrodniami zalały dziś Paryż!.. Jak despotyzm Ludwika XIV i demoralizacyjne rozpustne rządy Ludwika XV popchnęły masy do krwawych czynów 1792 i 1793 r., tak despotyzm i demoralizujące rządy Napoleona III przygotowały potworne wypadki dzisiejsze!.. wychowały pokolenie, które zdobyło się na czyny, jakich historja nie znała jeszcze!..

Od zamachu 2 grudnia, od chwili, kiedy cesarstwo rozsiadło się wśród stosów trupów, wśród jęków tysiąca ludzi wywożonych do zgniłych bagien Kajenny, porządek zapanował we Francji!.. porządek ten trwał lat 19!.. wychował takie pokolenie!.. Był to porządek despotyzmu; u góry samowola, niemoralność, faryzeuszostwo religijne, rozpusta, przekupstwo, a wszystko okraszone zbytkiem, przepychem, pozorem siły i świetności!.. o masach, o oświacie dla nich nie pamiętano!.. Wolność słowa była zbrodnią, wolność prasy zbrodnią, wolność stowarzyszeń zbrodnią... w masach rozpalano chciwość, chęć zysku i używania!.. zamiast zamiłowania wolności dawano im zamiłowanie użycia, zamiast miłości ojczyzny miłość do dynastji... stawiano pałace i teatra, a zapominano o szkołach; wszystko było zakazane prócz rozpusty, zabawy i zbytku. Toć niedziw, iż w najniższe warstwy społeczne spłynęło z góry tyle zgnilizny, nie dziw, iż w ciemne te warstwy zgnilizna ta wsiąkła, bo znalazła grunt odpowiedni... dzisiejsze wypadki, to plon z takiego gruntu!.. O! bezwątpienia plon ten jeżeli jest hańbą ludzkości, to jest pożytecznem żniwem dla reakcji!.. jakiż to materjał do rekryminacji... do wytępienia wolności... do zohydzenia postępu!... jaki to nieporównany temat do faryzeuszowskich deklamacji nad ustrojem społecznym, nad kierunkiem ludzkiego ducha, zaprawdę, zbrodnie zrozpaczonego motłochu paryzkiego staną się na czas jakiś dogodnym orężem tak dla reakcji we Francji, jak i dla reakcji w Europie...

Potępiając więc całą siłą wypadki te ohydne, potępiając je jako zbrodnie, tém więcéj je potępić należy jako nieszczęście ludzkości, jako klęskę dla wolności, dla postępu...

Potępić je należy tém więcéj, iż utrudniły one rozwój zdrowy i postęp wolności, bo pozwoliły chwilowo rozbudzić się znów reakcji, która oddawna czyhała na taką sposobną chwilę....

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. [K o m i s j a p r a w n i c z a.] *Gołos* zastanawia się nad przeszkodami, jakie napotka w królestwie polskiém projektowana reforma sądownictw. Należy pamiętać, że komisja prawnicza (jurydyczna) istnieje w Warszawie od lat sześciu, a jednak do téj pory prawie nic nie zrobiła. Zamierzała rozszerzyć kompetencję sądów włościańskich, odrzuciła projekt zaprowadzenia sądów przysięgłych w królestwie, ale za to w dowód swéj gorliwości, zachowała urząd woźnego z osobnym mundurem — oto i wszystko, co zrobiła komisja. Czyż to nie jest dowodem, — zapytuje *Gołos,* — że działalności komisji stawiano rozmaite przeszkody? W przeciwnym bowiem razie niepodobna jest wyjaśnić, dlaczego w ciąhu lat sześciu jéj się nie udały wszelkie projekta do praw, a o nakreśleniu planu nowego kodeksu cywilnego i kryminalnego nawet mowy być nie może.

Chaos praw, dotychczas obowiązujących w królestwie, dochodzi swego zenitu; kodeks napoleoński trwa w całéj mocy i więcéj niż organizacja sądów wyróżnia królestwo polskie od cesarstwa.

Poznań. [W a l n e z e b r a n i e t o w a r z y s t w a p o m o c y n a u k o w é j d l a d z i e w c z ą t p o l s k i c h n a m i a s t o P o z n a ń.] Większość zebrania stanowiły p a n i e, zebranie wszakże nie było tak liczne, jak tego spodziewać się było można, bacząc szczególnie na cel jego. Przy stole prezydjalnym zajęły miejsce pp. B. Moraczewska, Leonardowa hr. Kwilecka, doktorowa Matecka, profesorowa Motty, Napoleonowa Urbanowska i p. Fr. Dobrowolski, wszyscy komitet tymczasowy stanowiący. Przewodniczyła zebraniu p. B. Moraczewska. Po otworzeniu zebrania, p. Fr. Dobrowolski w imieniu komitetu tymczasowego zabrał głos i objaśnił o celach towarzystwa, a następnie i zebrania; daléj oświadczył, iż komitet tymczasowy, wywiązując się z włożonego nań mandatu uchwałą posiedzenia z dnia 18go maja, uznał za korzystne ustanowić tu w Poznaniu nie komitet lokalny, lecz filję towarzystwa, która, stojąc pod dyrekcją towarzystwa co do spraw jednak i czynności miejscowych zachowuje sobie autonomją i że to ustanowiwszy komitet tymczasowy, zamienił się w komitet filjalny, który postanowił zbierać się co dwa tygodnie dla załatwiania bieżących czynności. Że w komitecie tym przewodniczy pani B. Moraczewska, a obowiązki sekretarza i podskarbiego sprawuje p. Fr. Dobrowolski, że do ważności uchwał potrzebna jest obecność pięciu osób komitetu, i że wreszcie komitet uznał za stosowne przedewszystkiem zwrócić całą swą działalność na kształcenie i dawanie pomocy w takich zawodach, których brak czuje nasze społeczeństwo, a które dawałaby możność natychmiastowego otrzymania stosownego miejsca, co wszakże nie wyklucza dawania pomocy w miarę możności i w innych zawodach, do jakichby dziewczęta polskie czuły powołanie lub miały zdolności. Wreszcie zakończył wyjaśnienie powyższe prośbą o zatwierdzenie powyższych uchwał i wezwaniem do członków o popieranie rzeczonego towarzystwa i staranie się o jak największe rozszerzanie takowego pomiędzy wszystkiemi warstwami społeczeństwa, bo w zacnéj pracy i w celu tak szlachetnym wszyscy brać udział mają równy obowiązek. Po tém wyjaśnieniu zawiązała się żywa dyskusja o to, czy filja dyrekcji ograniczać się winna li tylko na samym Poznaniu, czy też rozciągnąć swą działalność na całe Księztwo, zawsze jednak stojąc pod władzą głównéj dyrekcji towarzystwa. Walne zebranie oświadczyło się za ostatnią opinją i dla tego upoważniło komitet filjalny do porozumienia się w tym względzie z dyrekcją. Poczém, gdy wszystkie wnioski komitetu filjalnego zatwierdzone zostały, posiedzenie zamknięto.

Członkowie poznańskiego b r a c t w a s t r z e l e c k i e g o odbyli doroczne strzelanie zielonoświątkowe do tarczy. Najcelniéj trafił kupiec p. F r a n c i s z e k B o g u s ł a w s k i i ogłoszony został tegorocznym królem. Dotychczasowym królem kurkowym był również nasz rodak M a j.

Wiedeń. [O d m ó w i e n i e b u d ż e t u.] Dzienniki wiedeńskie donoszą, że już d. 4 b. m. zgodziły się wszystkie odcienia stronnictwa wiernokonstytucyjnego na nieuchwalanie budżetu dla ministerstwa hr. Hohenwarta. Najdłużéj opierali się posłowie z większych posiadłości, lecz i tych w końcu udało się przekonać; tylko bar. Lasser i Chlumetzky dosyć stanowczo jeszcze obstają za obradami nad budżetem. W imieniu stronnictwa wiernokonstytucyjnych przemawiać będą za odmówieniem budżetu dr. Giskra i dr. Mayerhofer, którzy się już nawet do głosu zapisali. Według doniesienia tychże dzienników wniosek wiernokonstytucyjnych ma zapewnioną większość w izbie, ale pomimo to miało się jeszcze przedwczoraj w południe odbyć zebranie skrajnéj lewicy, wieczorem zaś całego stronnictwa wiernokonstytucyjnych w celu powzięcia ostatecznéj i stanowczéj w tym względzie uchwały. Posłowie wiernokonstytucyjni, którzy nie chcą przystać na odmówienie budżetu, zamierzają podobno złożyć oświadczenie, że uchwalenia budżetu nie uważają jako wotum ufności dla ministerstwa, ale jedynie jako konieczny warunek do utrzymania w ruchu maszyny państwowéj.

— [W ę g r z y o o d p o w i e d z i c e s a r s k i é j n a a d r e s i z b y n i ż s z é j.] *Pester Lloyd* organ deakistów pisze: „Kto z uwagą przeczyta odpowiedź cesarską, znajdzie w niéj odwołanie się do zachowawczych żywiołów wszystkich stronnictw, a kto z drugiéj strony dokładnie pojmuje wielki prąd czasu, przyjdzie do przekonania, że takie odwołanie się znajdzie odgłos nietylko w tych kołach, które się dotąd uważały za patentowanych przedstawicieli myśli zachowawczéj, ale także w szeregach mieszczaństwa. Sądzimy, że czasy tak zwanych „liberalnych rządów“ skończyły się już wszędzie tam, gdzie się te rządy nie mogą opierać na silnéj, świadoméj siebie i celu, a zupełnie jednolitéj większości parlamentarnéj, gdzie liberalizm nie wypełnia całkowicie idei państwowéj. Tych dwóch warunków napróżno szukamy w Przedlitawji. Odpowiedź cesarska, choć może posłom z lewicy bardzo cierpką wydawać się będzie, łączy się tylko z teraźniejszym prądem czasu i nie pozostanie bez przeważnego wpływu na wyższe warstwy towarzystwa, jak również na pewne najniższe koła społeczne.“

— [J e s z c z e o z a m i a r a c h m i n i s t e r s t w a.] *Sonn- u. Montags-Ztg.* utrzymuje, że w najbliższéj przyszłości możemy się spodziewać r o z w i ą z a n i a r a d y p a ń s t w a i w s z y s t k i c h s e j m ó w k r a j o w y c h. W razie, jeżeliby izba niższa odmówiła uchwalenia budżetu, wydany zostanie m a n i f e s t c e s a r s k i do ludów Austrji.

— [P r z e d e w s z y s s t k i é m „i n t e r e s“!] Korespondent wiedeński do *A. A. Ztg* tak ocenia powody działania dzisiejszéj większości rady państwa: „Wreszcie nie jest to prosta p o l i t y c z n a bezradność, która owładnęła przywódców stronnictwa wiernokonstytucyjnego wobec odpowiedzi cesarskiéj na adres izby niższéj; *zdaje się, że otrzymali jakieś wskazówki z góry, że na bezwzględne postępowanie z ich strony można będzie odpowiedzieć równie bezwzględném wykryciem więcéj niż świetnych „interesów“, jakie* — prawie bez wyjątku— *korzystając z każdorazowego stanowiska swego w parlamencie lub w rządzie, na własny rachunek porobili.* Zdaje się, że rząd obecny zdecydował się już do poruszenia nawet tego „gniazda ós“, by dać ludności dowody, jakiém to ażio opłacało państwo i ludność cała dotychczasowe polityczne powodzenie tego stronnictwa. Byłoby także ciekawém, żeby zliczono wszystkie sinekury i dochody z nich, jakie dziś jeszcze pobierają przywódzcy rady państwa.“

Więc to jest walka o zasady, o jedność i dobro państwa?

— [U p r z y w i l e j o w a n i.] Jeżeli prawdą jest, co *Presse* za pewne podaje, że w razie odrzucenia przez izbę wniosku wiernokonstytucyjnych względem odmówienia budżetu na r. 1871, znaczna część najznakomitszych posłów z lewicy natychmiast złoży mandaty swoje, będziemy mieli nowy dowód, że Niemcy w radzie państwa nie przestali się jeszcze uważać za jedynie uprzywilejowanych i uprawnionych do używania pewnych środków, których innym bezwarunkowo i pod żadnym pozorem używać nie wolno. — Wszakże to właśnie ci sami panowie najostrzéj potępiali delegację polską za wystąpienie z rady państwa. Ten sam więc środek, który teraz uważają za prawny i uzasadniony, pierwéj uważali za niedorzeczny i oburzający, bo go użyli Polacy przeciw radzie państwa, któréj wtenczas Niemcy samowładnymi byli panami.

Praga. [O w i e d e ń s k i c h z a j ś c i a c h] pisze *Politik:*

...„Jeżeliby większość rajchsratu zgodziła się na o d m ó w i e n i e b u d ż e t u, proklamując ten krok nader ważny w zwykłych konstytucyjnych stosunkach, to w zakresie naszego pozornego parlamentaryzmu stałaby się nieśmiertelnie śmieszną. Gdy bowiem po za rajchsratową większością n i e s t o i nawet większość Niem-

---

DWAJ RADZIWIŁŁOWIE.

Komedja w V aktach

przez

Adama Bełcikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

GNIEWOSZ.

Dalibóg, to prawda. — Ale ja nie bez celu chciałem mówić z waćpanem... ja mam do was prośbę...

ADAM KAZANOWSKI.

Więc waćpan chciałeś ze mną mówić?...

GNIEWOSZ.

Tak, mości podkomorzy. Do Janusza i do Katarzyny nie miałem czoła przystąpić... ja im tyle złego zrobiłem...

ADAM KAZANOWSKI.

Zatem to o nich chodzi. W téj sprawie masz mnie waćpan całego na usługi.

GNIEWOSZ.

Serdecznie dziękuję. Otóż widzisz waćpan, ja myślę — bo ja przez te kilka dni bardzo wiele nad tém myślałem — że ja mógłbym może dopomódz Katarzynie i Januszowi...

ADAM KAZANOWSKI.

A mój panie Gniewoszu, niechże cię uściskam! Mówno waćpan daléj.

GNIEWOSZ.

Ja nie wiem, czy to wszystko tak koniecznie być musi, jak myślę — może ja się mylę, bo wierzaj mi panie podkomorzy, ja chciałbym z całéj duszy naprawić swoje grzechy.

ADAM KAZANOWSKI.

Więc daléj!, cóż waćpan masz takiego?...

GNIEWOSZ.

Ale waszmość będziesz umiał to osądzić i dodasz mi rady. — Otóż... czy waszmość przypominasz sobie panią kasztelanową Sieradzką?...

ADAM KAZANOWSKI.

Doskonale. Ładna kobieta!... a szczególniéj oczy, oczy miała palące...

GNIEWOSZ.

To, to, to właśnie. Otóż książę kanclerz — był tego samego zdania.

ADAM KAZANOWSKI.

Przypomniałeś mi waćpan — strasznie się koło niéj kręcił. Jakże się ta historja skończyła?

GNIEWOSZ.

Jednego razu kasztelanowa nagle czmychnęła mu z Warszawy.

ADAM KAZANOWSKI.

Tam do kata!

GNIEWOSZ.

Kiedy on był w największym zapale.

ADAM KAZANOWSKI.

To filut wdówka!... zostawiła go na lodzie...

GNIEWOSZ.

Na koszu!

ADAM KAZANOWSKI.

Kanclerz musiał się wściekać!

GNIEWOSZ.

Nie mógł sobie dać rady, myślałem — że się spali...

ADAM KAZANOWSKI.

Brawo kasztelanowa! — Chciałbym go wtenczas był widzieć!

GNIEWOSZ.

Chodził jak ztruty, zły i zgryziony.

ADAM KAZANOWSKI.

Ha, ha, ha! z łaski kanclerza serdecznie się dziś uśmieję. No proszę, a przecież czas jakiś — bardzo mile na niego spoglądała.

GNIEWOSZ.

To też jéj ucieczka była tylko kobiecą strategją.

ADAM KAZANOWSKI.

A to jak?

GNIEWOSZ.

Nie podobało jéj się to, że kanclerz się tylko umizga, a o kobiercu nie myśli — więc uciekła...

ADAM KAZANOWSKI.

Aby go zmusić do oświadczyn?...

GNIEWOSZ.

Nie inaczéj. Chciało się jéj koniecznie zostać kanclerzyną wielką litewską.

ADAM KAZANOWSKI.

To przegrała sprawę!

GNIEWOSZ.

Nie zupełnie. Kanclerz się gniewał, łajał zapalał, aż wreszcie napisał list z oświadczynami... przyrzekł się z nią ożenić.

(Oglądając się).

Ten list ja mam tutaj. Odszukałem go w swoim sekretarzyku. — Proszę waćpana...

(Oddaje mu list).

ADAM KAZANOWSKI (rzucając mu się na szyję).

O, ty nasz zbawco! Toć waćpan mi cudownych rzeczy nagadałeś! .... Ten list musimy jak najprędzéj wręczyć królowéj...

GNIEWOSZ.

Więc waćpan sądzisz, że się może na co przydać?

ADAM KAZANOWSKI.

Będziemy próbować panie Gniewoszu. Królowa jest zręczna i dowcipna kobieta....

GNIEWOSZ.

Do grobu byłbym waćpanu wdzięczny, gdyby ten list otarł łzy Katarzyny.

(Do siebie)

Przecież ja może nie napróżno nad tém tak długo myślałem.

(**Królowa, Katarzyna i Janusz** wychodzą z pałacu przez balkon — wstępują n: przód sceny — **Kazanowski i Gniewosz** daléj w głębi).

Scena 5.

Królowa. Katarzyna. Janusz. Adam Kazanowski. Gniewosz.

GNIEWOSZ (do Kazanowskiego).

Możebyś się waćpan jeszcze wstrzymał... ja się czegoś boję...

(Do siebie).

tak stanąć przed nimi jak zmiennik — oj!...

ADAM KAZANOWSKI.

Poczekaj waćpan — ośmielimy się.

KROLOWA (do Janusza).

Niech waćpan tedy jedzie do ojca i prosi go, aby nakłonił swego brata do odstąpienia od téj myśli. Innéj rady już nie widzę.

JANUSZ.

Wypełnię rozkaz Wkmości, choć mało w tém pokładam nadziei.

KROLOWA.

My tymczasem będziemy zwlekać.

JANUSZ (do Katarzyny).

Jakiejś otuchy dodacie mi na tę daleką drogę?...

KATARZYNA.

Książę Januszu, przyrzekłeś mi, że jestem i będę całkiem wolną...

JANUSZ.

Więc nawet w takiéj chwili!

KATARZYNA.

Wszak dotąd jestem narzeczoną księcia kanclerza...

KROLOWA.

Waćpan musisz odjechać jak najprędzéj, jeźli nie dziś, to najpóźniej jutro.

ADAM KAZANOWSKI (zbliżając się)

Daruj najjaśniejsza pani — ja myślę, że książę Janusz może zostać...

JANUSZ.

Co waćpan mówisz?

KROLOWA.

Mości podkomorzy zjawiasz się jak deus ex machina, a mówisz jak sfinks.

KATARZYNA.

Wytłumacz nam się waćpan?...

ADAM KAZANOWSKI.

W téj chwili. Ale najprzód pozwól mi najjaśniejsza pani prosić tych państwa, by okazali swą wdzięczność panu Gniewoszowi.

ców austrjackich, więc opozycja prawno-polityczna, po za którą stoją kraje i ludy, mogłaby właśnie w tém odmówieniu znaleźć zachętę do płacenia podatków, któreby rząd wówczas według §. 14 konstytucji prowizorycznie rozpisał — będąc pewny, że sejmy krajowe dadzą mu indemnizację.

Do tego rajchsrat, oprócz skruszenia w swojém ręku ostatniéj broni jak dziecinnéj zabawki, musiałby być oczywiście rozwiązany"...

...„Jeżeli hr. Hohenwart chce dzielić los p. Potockiego i zginąć od połowiczności i niedecyzji, to niech nic innego nie robi, tylko niech ograniczy się na rozwiązaniu rajchsratu w razie jeżeli budżetu odmówi, lub zresztą po rabiacku się zachowa — a sejmy niech zostawi po dawnemu...

...„Jeżeli zaś hr. Hohenwart chce nareszcie skończyć z czerwonymi rajchsratowiczami i niemoc ich okazać, to niechaj razem z rajchsratem rozwiąże i te sejmy, które takich posłów do niego wysyłają. Jeżeli to zrobi, to zobaczy jak sejmy przez nowe wybory założą protest przeciw solidarności z dzisiejszą większością — zwycięztwo nader łatwe"...

Politik mówi tu o rozwiązaniu sejmów niemieckich i czeskiego — nam idzie przedewszystkiém o zreformowanie sejmu galicyjskiego.

Francja.

[Rzeź zakładników w więzieniu la Roquette]. Jeden z więźniów z la Roquette, p. Evrard, sierżant z 106 batajljonu, przesyła do dzienników list następujący:

Paryż 28 maja 1871.

Panie redaktorze. Wracam do siebie po dwumiesięczném pobycie w więzieniach komuny; zaaresztowany 3go kwietnia, nie odzyskałem mojéj wolności jak 27go maja, dzięki zbiegowi opatrznościowych okoliczności.

Zaledwie w rękach tych zbirów zaprowadzony byłem do prefektury, gdzie przesiedziałem do 16go kwietnia. Ztąd przeniesiono mnie do Mazas, a z Mazas 22go maja razem z 35 innymi więźniami do wielkiego depot w Grande-Roquette. Pomiędzy nami znajdował się arcybiskup paryzki i ksiądz Deguerry, proboszcz z kościoła Magdaleny. Msgr. Darboy zajmował celę nr. 21 w 4éj dywizji, ja zaś tuż obok niego w celi nr. 26. Cela szanownego prałata była dawniéj gabinetem nadzorcy, dużo obszerniejszym od innych cel. Towarzysze współwięzienia dostarczyli mu stołu i krzesła.

We środę 24go maja o godz. 7½ wieczorem niejaki Lefrançais, imiennik członka komuny, a niegdyś sześcioletni więzień z galer, wszedł do Roquette na czele 50 skonfederowanych i zajął skrzydło gmachu, gdzie się znajdowali znakomitsi zakładnicy. Skonfederowani uszykowali się, a niedługo potém nadzorca poszedł otworzyć celę arcybiskupa i zawołał na niego cichym głosem. Prałat odpowiedział: obecny! Potém przeszedł do celi p. prezesa Bonjean; następnie do ks. Allard, członka międzynarodowego stowarzyszenia ku pomocy rannym; do p. Ducoudray, przełożonego szkoły śtéj Genowefy; do ojca Clerc jezuity; nakoniec do ks. Deguerry. Każdy z wymienionych więźniów schodził na dół do drogi okalającéj więzienie; skonfederowani stali we dwa szeregi i wymyślali na więźniów słowami, których powtórzyć nie można. Nieszczęśliwi ci moi towarzysze doszli tak do podwórza pod infirmerją.

Tu stał już pluton egzekucyjny. Msgr. Darboy przemówił kilku wyrazami przebaczenia do swych oprawców; dwóch z nich uklękło i prosiło o przebaczenie; inni żołnierze odepchnęli ich z przekleństwem, poczém znowu zaczęli wymyślać na więźniów. Dowódzca gwardzistów oburzony zawołał: jesteście tu dla rozstrzelania tych ludzi, a nie dla ich.... Federaliści zamilkli i na rozkaz porucznika nabili swą broń.

Postawiono ojca Allarda pod ścianą i zastrzelono; potém przyszła kolej na msgra Darboy. Wszyscy sześciu zabici okazali wiele spokoju i męztwa. Ks. Deguerry miał chwilę przemijającéj słabości, którą przypisać należy raczéj stanowi jego zdrowia, jak strachowi.

Po téj tragicznéj egzekucji, bez żadnego protokułu dokonanéj, ciała ofiar powieziono na cmentarz Père-Lachaise i ułożono w wspólnym grobie, nie przykrywszy nawet ziemią. Był to tylko wstęp do onegdajszéj egzekucji. Szczegóły mam od p. nadzorcy Langevin, starającego się o złagodzenie naszéj kaźni.

W piątek więc wieczorem powtórzyła się scena środowa i 15 więźniów, pomiędzy którymi był p. de Vraisse z prefektury policji, ojcowie Radigue i Olivarès Jezuici, padli pod kulami morderców.

Wczoraj w sobotę członek komuny Ferré zasiadł w kancelarji i kazał do siebie przywołać wszystkich zbrodniarzy, czekających na wywiezienie ich na galery. Dano im broń i mundury, poczém rozpoczęła się rzeź wielkiéj liczby więźniów, pomiędzy którymi było 66 żandarmów. Pięciu tylko ocalało z infirmerji, bo niewiadomo, z jakiéj przyczyny około godz. 7 wieczorem nadzorca p. Langevin otworzył drzwi naszych celi i zawołał: prędko, uciekajcie ztąd!

Oto wszystko, co mogę powiedzieć, panie redaktorze, o téj krwawéj epoce naszéj historji.

— [Raport jenerała dowódzcy 2go korpusu] pod dniem 29go maja 1871 r. z główném kwatery w pałacu luksemburskim.

„Dziś rano około godz. 7éj padły dwa strzały, na grono oficerów stojących przed pałacem luksemburskim wymierzone z domu pod nrem 16 przy ulicy Tournon. Zarządzone natychmiast poszukiwanie odkryło w tym domu dwóch Polaków, ajentów Dombrowskiego; sprawdzono nietylko zbrodniczy zamach, jakiego się właśnie dopuścił jeden z nich, ale nadto obecność materjałów palnych, tém niebezpieczniejszych, że dom mieści w sobie księgarnię. (*Władysława Mickiewicza! Red.*) — Obaj Polacy, którzy za rządów komuny siali postrach w całéj sąsiedniéj dzielnicy luksemburskiéj, zostali, w skutek okoliczności na nich ciążących, sądem doraźnym straceni."

Jakkolwiek urzędowy ten raport opowiada o tym strasznym wypadku w sposób dość stanowczy, nie możemy jednak bez bliższych o nim szczegółów uwierzyć w możliwość podobnego szaleństwa ze strony naszych dwóch rodaków.

— [Stanowisko ministra Picarda] silnie zachwiane ostatniemi czasy, znowu się wzmocniło śmiałą i energiczną jego postawą na posiedzeniu zgromadzenia narodowego z d. 30go maja. Niedorzeczne wystąpienie jenerała Ducrot przeciwko prefektowi p. Tenaille Saligny, z powodu iż tenże jest szczerym republikaninem, wywołało również otwartą odpowiedź ze strony p. Picarda, że pan Tenaille Seligny, jako prawy i uczciwy urzędnik, nietylko zostanie utrzymany na swéj posadzie, ale nawet wkrótce dostanie awans. (Wielkie wzburzenie. Krzyki: do porządku! Oklaski na lewicy.)

Mówią mi o 4ym września — podnoszę to słowo. Ludzie z 4go września są ci, którzy nie chcieli tak szalenie rozpocząć téj wojny. Czwartego września naczelnik państwa był nieobecnym, był jeńcem. Ci, którzy odmówili posłuchania reprezentantów, widziałem ich i zaklinałem. Oto są ludzie z 4go września. (Żywe oklaski na lewicy.) Nad kimże byli oni przywłaszczycielami władzy? Nad ludźmi z komuny. Gdy przybyłem wtedy do ratusza, już proklamowano nazwisko p. Feliksa Pyata. (Poruszenie.) Nazajutrz dopominaliśmy się o zwołanie zgromadzenia narodowego, a niedługo potém 300 tysięcy głosów zatwierdziło fakt dokonany.

Nie cofniemy się przed żadną kwestją, nawet nieroztropnie postawioną, bo jesteśmy przedewszystkiém ludźmi Francji. Tę Francję jakim sposobem uczynić silną i wolną? Czy rozdziałem naszym? Czy tracąc czas na próżne rozprawy? Lubicie porządek, dobrze! właśnie też walczyliśmy za niego. Miałem sobie za obowiązek odpowiedzieć tym, którzy albo nas nie zrozumieli, albo stali się echem niesprawiedliwych zarzutów. A kiedy się zaczepia ludzi z 4go września, wiecież co to znaczy? To znaczy, że się przywoływa powrót rządu, do którego nikt się przyznać nie chce, ani wymówić nazwiska! (Żywe oklaski.)

— [Denuncjacje w Paryżu] są na porządku dziennym, pisze korespondent do *Daily News*. „Szczególnie odznaczają się w tém kobiety. Znają one najlepiéj miejsca, gdzie się ukryli zwolennicy komuny i naprowadzają na nich Wersalczyków. Widziałem, jak jednego z nich wyciągnięto z takiéj kryjówki i sześć kobiet poprowadziło go na ulicę Honoré. Był to słuszny mężczyzna, blady, bez kapelusza, wcale szlachetnéj postawy. Usta mu drżały, ale w oczach widać było dumę i stanowczość. Tłum woła: „zastrzelić go! zastrzelić!" Podnosi się ręka z podoficerskiemi galonami i ogromny kij spada na głowę bladego mężczyzny. Mężczyzni obracają karabiny kolbami i tłuką go niemi. Nieszczęśliwy pada, podnosi się i znowu pada pod razami. Biją jeszcze po trupie, mózg rozbryzguje się na wszystkie strony, nadjeżdzające działa tratują go kołami.... Niedaleko stał oficer i paląc cygaro, spokojnie przypatrywał się wszystkiemu!....

— [Komisja ustanowiona dla przeprowadzenia śledztwa nad rokoszanami] podzieliła ich na cztery kategorje. 1) Ci, którzy dotąd nigdy nie byli karani i którym nie może stanowczo być dowiedziony udział w rokoszu, zostaną uwolnieni. 2) Ci, którym będzie dowiedzioném, że są zbiegami z domów kary i więzień, będą tam nazad odesłani. 3) Wszyscy inni wyprawieni zostaną koleją żelazną do więzień w zachodnich miastach portowych, tudzież na wyspy Belle Isle, Isle d'Aix, Oleron i t. d. 4) W Wersalu pozostaną tylko ci, których przeszłość osłonięta jest pomroką. Uwodziciele i uwiedzeni jednakowo traktowani będą. Rząd postanowił nie uciekać się do deportacji masami bez poprzedniego przeprowadzenia procesu. Sąd ma rozstrzygać i jak utrzymują nie wojenny, lecz zwyczajny sąd przysięgłych. Tym sposobem chcą odjąć procesom wszelki polityczny charakter. Skargi wytaczane będą za zbrojne powstanie przeciw prawemu rządowi, morderstwo, rozbój, rabunek i t. d. Wszyscy, którzy brali udział w rokoszu, pozbawieni zostaną praw obywatelskich na 5 do 10 lat. Śmiercią ukarani zostaną przywódzcy i ci, którzy popełnili ciężkie zbrodnie przeciw pojedynczym osobom. Wszyscy dowódzcy cudzoziemcy, Polacy, Włosi, Niemcy itd. także śmierć poniosą.

— [Szczątki kolumny Vendôme] przewieziono do pałacu Industrji, gdzie według wzoru odnalezionych kawałów bronzu, dorabiane będą rzeźby. Od 29 maja poczęły znów wychodzić w Paryżu następujące dzienniki: *L'Opinion Nationale, Le Temps, Le Bien Public, Le Journal de Paris, Le Constitutionnel, La Patrie, La Liberté, Le National, La Cloche, Le Figaro, Le Siècle*, prócz tego trzy nowe organy: *La Politique, La Constitution, L'Indépendance*. Większa część prasy paryskiéj zwróciła się nagle znów przeciw Niemcom, mianowicie Prusakom, podburzając lud przeciw nim, jako głównym sprawcom nieszczęść Francji a nawet, według *Français*, podpalaczom Paryża w spółce z komunistami. Organ Orleanów *Le Tricolore* otwarcie już zapowiada, że w razie objęcia steru władzy przez wnuków Ludwika Filipa, nowe rozpoczną się prędzéj czy późniéj zapasy z „odwiecznym wrogiem." W Havre liga antipruska bardzo jest czynną, by żaden Niemiec nie mógł się w mieście osiedlić.

— [Nowe rozstrzeliwania w Paryżu.] Rozstrzelano na placu Vendôme 20 do 30 młodych szwaczek, oskarżonych o przywabienie do siebie kompanji żołnierzy i o otrucie ich zatrutém winem wśród zabaw i uciech. Rozstrzelano zbrodniarza Lefrançais, dyrektora więzienia la Roquette. Podobnież zginęli członkowie komuny: Cluseret, Gambyn, Lefrançais, Ferré, Longuet, Billioray, Valès, Delescluze, Millière, R. Rigault, Vaillant, Nathieu, Parent, Varlin, Jourde, Tonny-Moilin, Miot, Mégy, Treillard, Courbet i merowie Pottier i Seraillers. Wogóle cyfra wszystkich komunistów zabitych i wziętych do niewoli wynosi 50 do 60,000. Tyleż rzeczywiście było głosów przy dwukrotnych wyborach, zarządzonych przez komunę.

Rossja.

[*Birżew. W.* o dzisiejszém stanowisku Polaków — pogłoski z nieznanych źródeł — zachowanie się téj gazety wobec Polski.]

Birżew. W. od czasu do czasu zwracają swoją uwagę na sprawę polską, lecz sądy i zapatrywania organu panslawistów moskiewskich tchną całą nienawiścią stronnictwa ultra-moskiewskiego. W ogóle dziś stanowczo można twierdzić, że z wyjątkiem niewielkiéj garstki ludzi, którzy nawet jeszcze stronnictwa nie tworzą, reszta wszystkie partje, koterje, jakikolwiekby miały odcień, nie dorosły do sprawiedliwego ocenienia sprawy polskiéj.

Najlepszym tego przykładem są *Birż. Wied.* Pod grozą zwycięztw niemieckich, gazeta ta produkowała artykuły nawołujące do zgody, w których właściwie treści było bardzo mało, były to wszystko frazesa dające się rozmaicie tłómaczyć. Jednak w całém tém morzu frazeologji, można było dopatrzeć jakieś niejasne obietnice, że kiedyś po latach wielu, kiedy cała Słowiańszczyzna znajdzie się u stóp dynastji Romanowych, Polska — jeżeli notabene będzie popierać usiłowania Rossji — może spodziewać się pewnych ustępstw na rzecz autonomji. Do tych elukubracji nikt nie przywięzywał wielkiéj wagi, ale sądziliśmy, że podobne rozmyślania dzienników rossyjskich nad stosunkami Rossji do Polski, z czasem doprowadzić mogą do otrzeźwienia opinji publicznéj, będącéj pod wpływem szału pseudo-patrjotycznego po roku 1863im. Lecz trwoga przed Niemcami, jak i owe alarmujące artykuły znikły natychmiast, jak tylko się przekonano, że Niemcy po ukończeniu wojny z Francją od razu nie zaczną wojny na Wschodzie. Może nie jednego uspokoiła i ta myśl, że wątpić w przyjaźń cesarstwa niemieckiego wcale nie należy, jeżeli car batiuszka odbiera takie dowody wdzięczności i przywiązania. Po cóż tedy wszystkie odwoływania się do „braci-Słowian", którzy jako sprzymierzeńcy są niepewni i dla których trzeba ponosić wielkie ofiary. Wreszcie tajemnie robota może iść zwykłą koleją, ajenci w postaci literatów mogą jeździć po Słowiańszczyznie, słowiańskie komitety niech wspierają materjalnie i wychowują przyszłych apostołów panslawizmu moskiewskiego, dla moskalofilów galicyjskich zróbmy w Rossji prawdziwe eldorado, a dla pozostających w kraju załóżmy opiekuńczy konsulat we Lwowie — ale wara od zaczepiania potężnego cesarstwa niemieckiego.

I rzeczywiście wszystkie utyskiwania na obojętną politykę rządu wobec toczącéj się walki we Francji, grożenie kolosowi niemieckiemu jeszcze większym kolosem od Kamczatki do Adrjatyku, jakieś niepojęte umizgi do Polski skrwawionéj ich własną dłonią i obrzucanéj błotem przez ich własne organa opinji — wszystko to naraz umilkło, a miejsce dawnéj sentymentalno-plemiennéj polityki zajęły względy utylitarne. Możemy tylko się dziwić tym ze Słowian, którzy dotychczas coś rachują na Rossję. Znajomość stosunków zewnętrznych Rossji wykaże niejednemu, że od czasu, kiedy ona zaczęła prowadzić rozumną politykę, opartą nie na kaprysie carów lub carowych, ale na jakiéjś pewnéj podstawie, nigdy się nie rządziła względami na pewne idee, na jakieś pokrewieństwo plemienne lub duchowe.

Wobec podobnego stanu rzeczy wszelkie uwzględnianie głosu dziennikarstwa moskiewskiego może dla nas, to jest nie tyle dla nas ile dla innych łatwowiernych Słowian, mieć znaczenie ujemne. W naszym dzienniku już nieraz występowaliśmy w tém znaczeniu, a i dziś nie omijamy sposobności, żeby niepoznajomić naszych zachodnich sąsiadów z usposobieniem reprezentantów stronnictwa panslawistycznego. Nie chcemy sięgać zbyt daleko, gdybyśmy chcieli np. zaglądnąć do prasy ultra-narodowéj, tam wiele nie spodzianek mogłoby spotkać wielbicieli tego „słowiańskiego olbrzyma". Ultra-narodowcy wszelkich odcieni, klerykaliści moskiewscy (jak Askoczeński), wszystko to dąży do zagłady wszystkiego, co nie jest moskiewskiém i prawosławném. Ale powiadacie, jest tam stronnictwo panslawistów, które szczerze pragnie zrobić coś dla Słowian, uwzględnia prawa i potrzeby pojedynczych ludów, nawet pragnie zgody z Polską etc.

O ile panslawiści odrodzili się od swych współrodaków z obozu katkowskiego, najlepiéj świadczy fakt następujący:

Birż. W. niewiadomo z jakich źródeł dowiadują się, że w rozmaitych obozach emigracji polskiéj podjęto dziś myśl, co mamy daléj robić. Powodem do podjęcia téj kwestji był rezultat wojny francuzko-niemieckiéj i ostateczny upadek Francji. W tym celu miało się odbyć ogólne zebranie emigracji polskiéj w Londynie, na którém uchwalono, aby na czas długi zaniechać wszelkiéj myśli o zbrojném powstaniu, a usiłowania narodu polskiego skierować do podniesienia dobrobytu materjalnego. Co do zewnętrznéj polityki, należy zająć wyczekujące stanowisko, a na rządy współ-zaborcze zwrócić baczną uwagę i wyzyskiwać je, o ile to będzie możebném.

Zdaje się, że oddanie się pracy około podniesienia dobrobytu materjalnego nie powinno przerażać Moskali, pamiętamy oświadczenia prasy moskiewskiéj, że z ideą polską walczą jako z antypaństwową, chociaż i to nieprawda, bo walczą wprost z narodowością i godzą na jéj zagładę, a rozwojowi materjalno-umysłowemu nie będą stawiać żadnych przeszkód. Kłam temu twierdzeniu zadają panslawiści moskiewscy w wspomnianym właśnie artykule.

„Należy się spodziewać — piszą *Birż. Wied.* — że, ze względu na nową sytuację państw europejskich, Polacy zaczną się łączyć i zawiązywać rozmaite towarzystwa w celach materjalno-kulturnych. Osoby wpływowe z obozu konserwatystów polskich zbliżą się do administracji rządów zaborczych, aby wyjednać tam jakieś ustępstwa. Naszym dygnitarzom postarają się wmówić, że tylko zaufaniem do żywiołu polskiego można podnieść dobrobyt materjalny Polski rossyjskiéj. My uważamy za obowiązek, dopóki czas po temu, zwrócić na podobne usiłowania uwagę tych osób, którym wiedzieć o tém należy. Niestety, nasze dobre chęci — jako tako zabezpieczyć byt swój polityczny — często ulegają modyfikacjom, w skutek naszéj względności i miękkości na wszelkiego rodzaju konspiracje, mające na celu zniszczenie gwałtowne lub organiczne".

Tendencje powyższego artykułu są widoczne. Ogromny ruch rękodzielniczo-przemysłowy Królestwa obudza zazdrość Moskali, więc i tutaj radziby stawiać przeszkody. Taka to życzliwość dla nas panslawistów moskiewskich!

Nasze zdrojowiska.

Pogląd na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych w ciągu roku 1870,

wyciąg z obszerniejszego sprawozdania przedstawionego komisji balneologicznéj w T. N. K. skreślony przez

Dra **Władysława Sciborowskiego.**

Zwyczajem corocznym podajemy w czasopismach naszych pogląd na ruch, jaki miał miejsce w ciągu lata w zdrojowiskach krajowych, do komisji balneologicznéj nadsełających sprawozdanie — oraz wspominamy o zmianach i ulepszeniach w tychże dokonanych.

Za rok ubiegły 1870 z 11 zdrojowisk nadesłano krótkie lub obszerniejsze doniesienia, o tych też mówić będziemy poczynając od najcelniejszych, za jakie uważamy Krynicę, Szczawnicę i Iwonicz.

Krynica. Liczba gości zdrojowych 1643. Pod względem chorób najliczniéj przedstawione były blednica i w ogóle niedokrwistość, katary czyli nieżyty przewodu pokarmowego, choroby kobietom właściwe i choroby nerwowe.

Kąpieli wydano 28,210. Wody krynickiéj i słotwińskiéj rozesłano 45,630 flasz., sprzedano 561 kwart odwaru z igliwia świerkowego, 277 flaszek wyciągu z tegoż i 156 pudełek pastylków krynickich.

Z ulepszeń wymienimy, rozpoczętą budowę chodnika krytego, wybudowanie areny do przedstawień teatralnych oraz wystawienie dwóch domów mieszkalnych.

Lekarze: stale ordynujący tamże, dr. Zieleniewski Michał lek. rządowy, dr. Blatteis Jakób i dr. Zduń Józef.

Szczawnica. Liczba gości zdrojowych 1671 największa jaka dotychczas była w Szczawnicy. Z chorób najwięcéj cierpień narządu oddechowego, nieżytów czyli katarów płucnych, gruźlicy, następstw zapalenia płuc oraz rozedmy płucnéj (dychawicy) i kataru żołądka.

Kąpieli wydano 3,707 (niektórzy tylko chorzy biorą kąpiele). Wody miejscowéj rozesłano 97,755 flaszek.

Do ulepszeń należą: Budowa pięknego domu murowanego o 13 pokojach, oraz wystawienie kilku nowych domów włościańskich na Miodziusiu. Ukończenie murowanéj altany tamże, połączonéj z chodnikiem krytym; do któréj sprowadzoną zostanie rurkami szklannemi woda ze zdroju Wandy, urządzenie chodnika do tegoż zdroju prowadzącego. Oprawa kamienna, nowo odkrytego zdroju, zwanego zdrojem Jana, do którego chodnik drzewami ocieniony będzie prowadził. Wykończenie kaplicy na cmentarzu tak, że obecnie duchowni licznie przybywający do Szczawnicy, w trzech miejscach będą mogli odprawiać Mszę św.

Restauracja dla starozakonnych, na któréj brak się żalono.

Wreszcie do najważniejszych ulepszeń należeć będzie most żelazny kratowy na Dunajcu między Krościenkiem a Szczawnicą, którego budowa po 10-letnich staraniach i oczekiwaniach przecież już raz rozpoczętą została, a suma nań przeznaczona 27,000 złr. w. a. daje nadzieję, że most tak pod względem pożytku i estetyki jako i pod względem trwałości, będzie odpowiednim.

Lekarze ordynujący: Dr. Onufry Trembecki, dr. Józef Doskowski, dr. Aleksander Kryda, dr. Władysław Ściborowski w r. zeszłym przybył dr. Zdzisław Nieszkowski.

Iwonicz. Liczba gości 838. Z chorób najliczniejsze cierpienia zołzowe czyli skrofuliczne we wszelkich odmianach, choroby kobiece i skórne.

Kąpieli wydano 15,655, wody rozesłano 38,627 flaszek, a soli wyługowanéj z wody miejscowéj używanéj jak dodatek do kąpieli 1,533 funtów.

Do ulepszeń należą: Rozpoczęta budowa dużego i ozdobnego domu łaziebnego podług planu budowniczych krakowskich pp. Wężowicza i Księżarskiego, zaopatrzenie zdroju Adolfa w oprawę granitową, urządzenie kąpieli rzecznych w potoku oraz wybudowanie paru domów mieszkalnych. Wreszcie nadmienić wypada, że ponowiany rozbiór wody miejscowéj przez znanego chemika p. Aleksandrowicza dokonany przekonał, że woda iwonicka wcale zmianie nie ulega, jak rozgłaszano.

Lekarz zdrojowy dr. Zygmunt Bośniacki.

Truskawiec. Liczba chorych 811. Z chorób najwięcéj przypadków gościca i dny czyli reumatyzmu i choroby artrytycznéj, oraz zołz. Kąpieli wydano 17,176.

Truskawiec dotychczas stanowiący własność skarbu państwa, w r. z. przeszedł na własność prywatnéj spółki przemysłowców w Drohobyczy mieszkających.

Z ulepszeń, urządzono kąpiele natryskowe, sprawiono narzędzia fizyczne do spostrzeżeń meteorologicznych, wodę dla poprawienia jéj smaku, wysycano gazem kwasem węglowym.

Lekarz zdrojowy w r. z. dr. Zygmunt Rieger. W r. bież. ma być tamże dr. Witz.

Swoszowice. Nie otrzymawszy sprawozdania lekarskiego, możemy podać tylko liczbę gości stale mieszkających tamże 698, dojeżdżających zaś do kąpieli 246, razem zatém 954. Kąpieli wydano 14,776. O ulepszeniach nie ma żadnéj wzmianki. Lekarz ord. w r. z. dr. Lewicki.

Żegiestów. Gości zdrojowych 309. Choroby leczone tamże: Niedokrwistość i błednica, cierpienia kobiece i nieżyty przewodu pokarmowego.

Kąpieli wydano 2,750 nie licząc kąpieli rzecznych w Popradzie. Wody rozesłano 40,480 flaszek.

Ulepszenia: Poprowadzenie drogi u około góry pod Żegiestowem, dozwalające omijać męczącą drogę przez górę, wystawienie mostu na rzece Muszynce. Lekarz zdrojowy: Dr. Bartmański.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Uzupełniające wybory do rad powiatowych rozpisują się jak następuje:

1. Jednego członka rady pow. w Cieszanowie z grupy większych posiadłości na dzień 23 czerwca b. r.

2. Jednego członka rady pow. kolbuszowskiéj z grupy gmin miejskich na 22 czerwca, i jednego członka tejże rady z grupy większych posiadłości na 23 czerwca b. r.

3. Jednego członka rady pow. w Mościskach z grupy większych posiadłości na 23 czerwca.

4. Jednego członka rady pow. w Nisku z grupy gmin wiejskich na 22 czerwca, i jednego członka tejże rady z grupy gmin miejskich na 24 czerwca r. b.

5. Dwóch członków rady pow. w Przemyślu, z miasta Przemyśla, na 17 czerwca b. r.

6. Jednego członka rady pow. ropczyckiéj z grupy większych posiadłości na 23 czerwca.

7. Jednego członka rady pow. sanockiéj z grupy większych posiadłości na 23 czerwca r. b.

Wybory odbędą się w prawem przepisanych miastach, o miejscu zaś i godzinie wyborów zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi, które im doręczonemi zostaną.

Przeprowadzeniem wyboru pod nr. 5 zajmie się rada gminna.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wczorajszy odczyt prof. dr. Nowickiego w muzeum techniczno-przemysłowém: „O ustroju niższych zwierząt i ich znaczeniu w przyrodzie," zaliczyć musimy do najbardziéj zajmujących z całéj serji wykładów, które dzięki niezmordowanym staraniom dra A. Baranieckiego tam się odbywają. Cieszyliśmy się nadzieją, że zapowiedź tego odczytu plakatami po rogach ulic, liczniejszą niż zwykle ściągnie nań publiczność. Wiedziano bowiem i mówiono o tem powszechnie, że szanowny prelegent ma pokazać słuchaczom żywe okazy morskich zwierzątek, które przywiózł niedawno z swéj wycieczki naukowéj z Dalmacji i które dzięki nadzwyczajnym staraniom udało mu się wbrew przewidywaniom fachowych zoologów dotąd zachować przy życiu. Tych przecudnych białych, zielonych, żółtych, brunatnych, popielatych i purpurowych polipów, roztwierających się przed oczyma naszemi jak najpiękniejsze kwiaty, to znowu stulających za najmniejszém dotknięciem swe listeczki, zamykających się w pączki niepozorne, odkąd Kraków Krakowem nie oglądał jeszcze w murach swoich. Co więcéj poświadczyć możemy, że nawet najznakomitsze akwarja w Europie, jak w zniszczonym obecnie *Jardin d'acclimatation* w Paryżu, w *Zoological garden* w Londynie i w *Natura artis-magistra* w Amsterdamie nie dają zręczności przypatrzenia się tak z bliska i tak dokładnie dziwnym tym stworzeniom w głębinach morskich żyjącym, jak to można uczynić trzymając w ręku improwizowane w słojach szklannych akwarja dr. Nowickiego.

Zapowiedź odczytu zasłużonego profesora i sposobność oglądania téj ciekawéj menażerji, któréj w żadnéj budzie pod zamkiem widzieć się nie zdarzy, ściągnęłaby była niewątpliwie tłumy ciekawych w każdém mieście zagraniczném a nawet w każdém inném polskiém mieście i miasteczku. W Krakowie jednakże, który mieni się być świątynią nauk, stać się niestety mogło, iż sala wykładowa stałaby prawie pustką na tym odczycie, gdyby nie owych trzydzieści kilka zacnych niewiast, które wolały spędzić dwie godziny na pouczającym wykładzie niż na loterji w ogrodzie strzeleckim.... Możemy nieobecnym na prelekcji zaręczyć, iż téj ofiary damy te nie żałowały. Cały odczyt szanownego prelegenta, opis cudów podmorskiego świata, gry światła i ciśnienia wody w tych głębiach, opis szczególnych organizmów tych tworów podmorskich i sposobów ich poławiania, historja mylnych w téj gałęzi umiejętności wyobrażeń i treściwe sprawozdanie z postępów i odkryć ostatnich lat kilkunastu wszystko to było nadzwyczaj ciekawe i zajmujące, nie tylko dla tych dla których przedmiot sam był nowością, ale i dla osób fachowych z nim obznajomionych.

Komitet ochron dla małych dzieci w Krakowie, zawiązany pierwotnie 1846 r. dla pierwszéj ochrony na Wesołej, utrzymuje obecnie 4 ochrony, mianowicie: *a)* św. Kajetana na Wesołej, *b)* św. Stanisława na Kleparzu, *c)* św. Józefa na Piasku, i *d)* św. Elżbiety na Kazimierzu. Komitet zarządzający składa się z opiekuna głównego i 12 opiekunów, z opiekunki głównéj i z 12 opiekunek. W ochronie na Wesołej zostaje obecnie pod opieką 108 dzieci, w ochronie na Kleparzu 108, na Piasku 100, na Kazimierzu 78, obojga płci. Dochody w r. 1869 były 5881 zła.; utrzymanie ochrony na Wesołéj kosztowało 1234 zła., na Kleparzu 1027 złr., na Piasku 1431 zła., na Kazimierzu 1201 zła.

Jak się z dobrego źródła dowiadujemy jest na profesora botaniki na wszechnicy lwowskiéj proponowany *1 loco* dr. Heldreich (Niemiec, obecnie podróżujący po Grecji), i *2 loco* dr. Rehman, Krakowianin, docent botaniki w wszechnicy jagiellońskiéj w Krakowie, także za granicą zaszczytnie znany z badań około flory stepów południowéj Rossji.

Burza. — Wczoraj loterję fantową w ogrodzie strzeleckim, zaledwo się zaczęła, przerwał gwałtowny deszcz. Publiczność, a zwłaszcza panie w letnich sukniach musiały się chronić pod dach, na strzelnicy, w restauracji, w kuchni, w ogrodzie było pełno ludzi; fanty zamokły, bufet loteryjny zamienił deszcz w papkę. Nareszcie sześć omnibusów i wszystkie fjakry z miasta i prywatne powozy poczęły odwozić publiczność do domu. Muzyka grała do godziny 9 wieczór. Rok 1871 daje nam się we znaki zimnem i deszczem, zapewne też i upały z kolei nam dokuczą.

Ultramontanie i moderanci. — Wyszła właśnie broszura złożona z artykułów umiesz-

---

JANUSZ.

Panu Gniewoszowi?

GNIEWOSZ (ciągnac Kazanowskiego za połę).

Zmiłuj się waćpan... co robisz?

ADAM KAZANOWSKI.

Tak, mości książę, uściskaj szczerze pana Gniewosza. On jest twoim najlepszym przyjacielem.

JANUSZ (podając rękę Gniewoszowi).

Czyli mam temu wierzyć?

GNIEWOSZ (ściskając go za rękę).

Tak, mój Januszu, zawsze twoim najszczerszym przyjacielem. To co było... to było głupstwo... głupstwo, wierzcie mi...

ADAM KAZANOWSKI.

Panno Katarzyno, proszę podać rękę.

GNIEWOSZ.

Moja śliczna Kasiu!...

(Sciskając ją).

Ja nie cierpię księcia kanclerza, nie... nie chcę, żeby się z tobą żenił... tylko nie płacz...

KATARZYNA (ciszéj).

Pst! nie zdradzaj waćpan mojéj słabości!

KROLOWA.

Mości podkomorzy, wprowadziłeś nas w jakąś intrygę.

ADAM KAZANOWSKI.

Natychmiast ją rozwiążę najjaśniejsza pani. Kazałem dziękować panu Gniewoszowi, bo on sprawił, że książę Janusz nie będzie potrzebował jeździć do ojca....

(Do Janusza).

Wszak było za co dziękować?

JANUSZ.

Prawda, mości podkomorzy.

ADAM KAZANOWSKI.

A nadto dzięki panu Gniewoszowi — możemy mieć nadzieję, że księciu kanclerzowi grę trochę utrudnimy, a kto wie, może i do pewnych ustępstw zmusimy...

(Do Katarzyny).

Czyliż nie było za co podziękować panu Gniewoszowi?

KATARZYNA.

Byłabym mu do śmierci wdzięczną!

KROLOWA.

Ależ gdzie klucz do rozwiązania!...

ADAM KAZANOWSKI.

Kluczem jest ten list...

KROLOWA. KATARZYNA. JANUSZ.

List!...

ADAM KAZANOWSKI.

List pisany od księcia kanclerza do kasztelanowy Sieradzkiéj z przyrzeczeniem wejscia z nią w śluby małżeńskie. A ten list oddał mi pan Gniewosz.

KROLOWA.

To rzecz nadzwyczajna!

JANUSZ.

Czyż to może być prawdą!

ADAM KAZANOWSKI.

Najrzeczywistsza prawda. Składam go na ręce Wkmości.

KROLOWA.

Nie mogę wyjść z podziwienia.

(Czytając)

A, styl wyborny: sentymentalny i kawalerski. Patrzaj Katarzyno, twój konkurent to wielki uwodziciel, niezwyciężony zdobywca serc. — Nie ma jeszcze czterech tygodni od daty tego listu.... w ciągu miesiaca kanclerz oświadcza się już drugiéj kobiecie.

ADAM KAZANOWSKI.

Bardzo słusznie; starość musi się spieszyć...

KATARZYNA (z uśmiechem)

Tani to był towar, który mi ofiarował... mój Boże!

(Spoglądając na Janusza).

Czy to wy już wszyscy tacy, książę Januszu?...

KROLOWA (do Gniewosza).

Chciéj nas waćpan objaśnić, czy ten list może nam być użyteczny. Skądże on do was się dostał?

GNIEWOSZ.

Pisałem go za dyktandem księcia kanclerza, tylko jego podpis jest własnoręczny. Książę kazał mi go wysłać do kasztelanowy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czonych w *Kraju* p. t. „Ultramontanie i moderanci. Cena 25 centów.

Koncert. — Tarnowskie tow. muzyczne zaprosiło p. Marję Mecenseffy, aby zechciała dać koncert w Tarnowie. P. Mecenseffy przyjęła to zaproszenie i da koncert w Tarnowie w sobotę dnia 10 czerwca przy udziale towarzystwa z Tarnowa.

Dziennk polski donosi: że młodzież polska kształcąca się w Zürichu, przesłała dr. Gilewskiemu adres uznania z powodu przesłanego z inicjatywy dr. Gilewskiego adresu do Döllingera.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Kto w masach szczepić chce poczucie praw politycznych, wprzód im dać musi naukę i zrozumienie obowiązków człowieka i społeczności."

Pragnąc przepędzić ostatnie lata życia mego między rodakami, postanowiłem uregulować interesa mojego wydawnictwa w Berlinie i wyprzedać te wszystkie dzieła, które, wchodząc w skład mojéj 20tomowéj *Bibljoteki nauk moralnych i politycznych,* pozostały w ilości nadkompletnéj, w tomach pojedynczych. (Każdy tom stanowi oddzielne, całe dzieło.)

W tym celu ofiaruję za **talara** (2 zła.) do wyboru nabywcy d w a d z i e ł k a z liczby następujących: (Nabywca 4 dzieł za 4 zła. ma prawo wybrać sobie w dodatku p i ą t e dzieło bezpłatnie.)

1. Ekonomja polityczna. — Droz.
2. Ekonomja, środek przeciw ubóstwu. — Mézières.
3. O obowiązkach człowieka. — Silvio-Pellico.
4. O organizacji pomocy publ. — Le Bastier.
5. Droga do szczęścia. — Droz.
6. Zarysy ekonomji politycznéj. — Blanqui.
7. Rzut oka na dzieła Guizota. — Forster.
8. Filozof na poddaszu. — Souvestre.

9, 10 i 11. Studja polityczne i filozoficzne, z różnych autorów. (Te trzy za 2 zła.)

12. Zabezpieczenie (asekuracja). Ed. About.
13. Rady dla rodziców. O wychowaniu dzieci. Rondekt. — O wychowaniu kobiet i ich przeznaczeniu. — Dumont.
14. Wspomnienia z Paryża. — w

(Cena dotychczasowa tych dzieł, sprzedawanych pojedynczo, była 2, 3 i 4 zła.)

Szanowni rodacy, chcący korzystać z tak znacznie zniżonéj ceny tych dzieł uznanéj użyteczności, a zarazem — z uwagi, żem w chęci przyczynienia się do rozwoju tyle u nas koniecznéj praktycznéj oświaty, ofiarował w ciągu mego wydawnictwa na u ż y t e k p u b l i c z n y różnym naszym zakładom, stowarzyszeniom i czytelniom ludowym przeszło 20,000 różnych książek bezpłatnie — zechcą podać mi przyjazną rękę w powyżéj wskazanym celu téj wyprzedaży; niechaj raczą nadesłać mi żądania swoje wraz z należytością w liście frankowanym.

Wyprzedaż ta — po takiéj zniżonéj cenie — ustanie z dniem 20 bm.

Upraszam przeto o rychłą wiadomość.

Berlin 3 czerwca 1871. *Karol Forster.*
Leipziger Strasse 24.

Oskar Redwitz, znany poeta niemiecki, ulubieniec dworów, gładki, wymuskany, słodki, sługiwał dawniéj nadewszystko dworowi bawarskiemu, a dziś, gdy bez urazy króla Ludwika II może sięgnąć po wieniec laurowy do Berlina, napisał blisko pół tysiąca sonetów politycznéj treści, pod tytułem zbiorowym: „Pieśń o nowém cesarstwie niemieckiém." Każdemu tam z wodzów, jenerałów i ludzi stanu niemieckich z czasów ostatniéj wojny dostało się sporo kadzideł; każdemu przesłał Redwitz jeden egzemplarz swojego wydania w pięknéj oprawie, i jak tymczasem od każdego otrzymał list pochlebny, pełen słów wdzięcznych. Ale jeden z najdzielniejszych, najuczeńszych i najskromniejszych jenerałów pruskich, co tylko nauce swojéj zawdzięcza swoje wyniesienie, jen. M o l t k e tak mu odpisał:

„Przyrównywasz mię pan do wielkich mężów przeszłości, ale oni byli wielkiemi także w nieszczęściu, a nadewszystko właśnie w nieszczęściu, gdy nam wciąż się tylko powodziło. Nazwij to pan przypadkiem, szczęściem, fatum albo zrządzeniem bożém, sami ludzie tego nie dokonali, lecz ogromne te powodzenia były głównie wynikiem okoliczności, których my nie tworzymy, ani mamy je na rozkazy. Znakomity a nieszczęśliwy papież Adrjan kazał wypisać na grobowcu swoim: „Cóż to za rozmaitość w téj odrobinie czasu, na którą przypada działalność człowieka choćby najlepszego!" O niewzruszoną siłę okoliczności nieraz rozbiły się usiłowania najdzielniejszego męża, gdy natomiast mniéj zdolny płynie bezpiecznie falami ich niesiony."

W rotundzie kapitolu w Waszyngtonie odsłonięto niedawno temu statuę marmurową Abrahama Lincolna, wykonaną przez snycerkę pannę V. Ream, w Rzymie mieszkającą.

Nekrolog gmachów zniszczonych w ostatnich zajściach paryskich: *(Ciąg dalszy.)*

L u w r, starszy wiekiem od Tuilerjów, już w roku 1204 istniał i był już wówczas silném zamczyskiem, do którego dodano wieżycę, więzienie wazalów, a zarazem rezydencję Karola VI, która jeszcze w roku 1528 groźne nad Paryżem wznosiła czoło. Franciszek I upiększył pałac na przyjęcie w roku 1539 Karola V. Henryk II prowadził daléj budowę, którą zdobił rzeźbami słynny Jan Goujon. W Luwrze mieszkała Katarzyna de Médicis; z okien Luwru strzelał do uciekających wpław przez Sekwanę hugonotów Karol IX owéj pamiętnéj nocy 24 sierpnia 1572 r. Tenże król rozpoczął budowę galerji łączącéj Luwr z Tuilerjami. Aż do Ludwika XIV wszyscy królowie francuscy rozprzestrzeniali i upiększali pałac, który wkońcu był arcydziełem, a zarazem arcydzieł sztuki — mianowicie malarskiéj — przybytkiem. Obie fasady pałacu były dziełem Perraulta; wschodnia, któréj perestyl tworzyły 52 kolumny porządku korynckiego, była ozdobioną posągiem Ludwika XIV i nad wielką bramą płaskorzeźbą Cartelliera. Napoleon I, Ludwik XVIII i Karol X, ale głównie Napoleon III, przyczynili się do upiększenia Luwru; ostatni zaś całkowicie go wykończył.

Prócz galerji obrazów znajdowały się w Luwrze sala klejnotów, sala tronowa, starożytności egipskie, muzeum monarchów zawierające zbroje królów francuskich, kaplica Henryka III i wiele innych ciekawych przedmiotów. W sali Napoleona podziwiano wspaniałą kolebkę króla rzymskiego, łóżko obozowe cesarza Napoleona I, jego ubranie, koronę Karola W., którą się koronował pierwszy Bonaparte, itd. W Luwrze były także: sala sztychów i rycin, muzeum marynarki i etnograficzne.

Strata więc Luwru, a przedewszystkiém jego zabytków sztuki byłaby niepowetowaną i nie dałaby się obliczyć nawet na miljardy!

P a l a i s r o y a l kazał zbudować Jakóbowi Le Mercier kardynał Richelieu w latach 1624 do 1646. Dlatego nosił on najprzód nazwę Hôtel de Richelieu, późniéj Palais cardinal. — W roku 1639 darował potężny minister swój pałac Ludwikowi XIII; dnia 7 października r. 1643 zamieszkała w nim rejentka Anne d'Autriche wraz z młodym Ludwikiem XIV, który, wstąpiwszy na tron, odstąpił go swemu bratu Filipowi orleańskiemu. Rejent następnie odbywał tu rozgłośne swe orgje i ozdobił pałac galerją obrazów. W roku 1793 przekształcono go na Palais égalité, a w 1795 na Palais de tribunal. W roku 1814 odzyskali pałac Orleanowie, którzy w nim rezydowali do roku 1848. Napoleon III ofiarował go królowi Hieronimowi, po którym dostał się w spadku księciu Napoleonowi.

Architektura pałacu, otoczonego pierwotnie labiryntem małych uliczek, zniesionych przez Haussmanna, była wprawdzie mieszana, ale harmonijną i wspaniałą przedstawiała całość. Wszystkie fronty zdobiły rzędy kolumn rozmaitych stylów, wewnątrz znajdował się ogród z wodotryskiem. Słynne były główne wschody wiodące do wnętrza pałacu, oraz oszklone galerje, w których się znajdowały najpiękniejsze składy, mianowicie złotnicze; słynne restauracje „Trzech braci Provenceaux", Very i Vefour, kawiarnie; de Foy (z malowaną przez Verneta w czasie śniadania na suficie jaskółką), de Périgord, de la Rotonde, Chartres, Lemblin i wiele innych, w których od najwykwintniejszych do najskromniejszych obiadów i wieczerzy można było dostać codziennie.

Jak wspaniałe były galerje w Palais royal, dość powiedzieć, że galerja d'Orléans miała 300 stóp długości a 40 st. szerokości. Galerje Valois, Montpentier i Beaujolais, kończące się dwoma perystylami, połączonemi galerją de la Rotonde, otaczały ogród. W lewém skrzydle pałacu znajdował się „Théâtre Français" i „du Palais royal", najznakomitsze we Francji — a może na całym świecie — przybytki sztuki dramatycznéj.

Wnętrze Palais royal niemniéj było piękne jak zewnętrzna jego postać. Wprawdzie uszkodzono dużo malowideł i rzeźb w czasie rewolucji lutowéj; ale ks. Napoleon wiele łożył na ozdobienie pałacu, z którego obszernych sal wymienimy tylko najznaczniejsze, jak: des Aldes de camps, de Recéption, du Trône (w któréj Ludwik Filip w czasie rewolucji lipcowéj przyjmował wszystkie deputacje), de Société, Galerie dorée i Salon bleu. *(C. d. n.)*

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* lord Rudolf Churchill kapitalista z Londynu, Livingston-Livingston gentelman z Rzymu, Michał Bulharyn ob. z gub. grodzieńskiéj, Melanja Löwe ob. ze Lwowa, Agata Kalinowska wdowa po urzędniku ze Lwowa, Józefa Nowakowska ob. z Mirowa, Józef Michalski z familją kup. z Piotrkowa, Prosper hr. Zborowski wł. d. ze Lwowa, Kaz. Zaklika wł. d. z Galicji, Karolina hr. Stadnicka wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Istnieje we Lwowie od lat kilku **Izba rękodzielnicza,** reprezentująca wspólne interesa wszystkich rękodzieł i będąca w ł a d z ą do wszelkich spraw służbowych i robotniczych. W K r a k o w i e rękodzieła nie mogą się zdobyć na tak potrzebną dla nich instytucję — pomimo, że czują jéj potrzebę i pomimo, że gotowy projekt ogłosił był przed dwoma laty p. A l f r e d S z c z e p a ń s k i w broszurze pod tyt.: *Izba rękodzielnicza w Krakowie.*

L w o w s k a izba rękodzielnicza, dopełniając obowiązków swoich, wystosowała właśnie następujący memorjał:

MEMORJAŁ

lwowskich korporacji rękodzielniczych i przemysłowych, względem zaradczych środków co do istniejącego opodatkowania, wystosowany do jego ekscelencji ministra handlu dr. Schaeffle, staraniem lwowskiéj izby rękodzielniczéj.

Wasza ekscelencjo!

Pismem z d. 3 marca 1871 do l. 123/H. M., wystosowaném do szefa namiestnictwa galicyjskiego, rozporządziłeś ekscelencjo, ażeby cię, w celu istotnego ulżenia korporacjom przemysłowym i ze względu na ponoszone ciężary, zawiadomiono o ich życzeniach i zażaleniach.

Magistrat tutejszy wezwał pod d. 25 marca b. r. do l. 6596 korporacje przemysłowe i stowarzyszenia lwowskie do przedłożenia zapatrywań swych pod tym względem waszéj ekscelencji.

W tym celu wybrały ze swego grona wszystkie korporacje rękodzielnicze lwowskie komitet, który ma sobie przedewszystkiem za obowiązek, złożenia waszéj ekscelencji podziękowania, iż wasza wysokość zażądałeś w téj tak ważnéj kwestji rozwoju przemysłu i dobrobytu licznéj klasy ludności, usłyszeć zapatrywania bezpośrednio od najbliżéj zainteresowanych w téj sprawie. Utwierdza to komitet w przekonaniu, że wyrażona przezeń opinja nie pozostanie bezskuteczną, a głos z koła przemysłowego Galicji tem przychylniéj wysłuchanym będzie, że to właśnie w mocy będący system podatkowy, jeżeli nie zupełnie tamuje, to w istocie wpływa szkodliwie na rozwój przemysłu.

Wiadomo, że według ces. patentu z 31go grudnia 1812 r. podpadają przemysł i handel podatkowi zarobkowemu i również, według patentu ces. z 29go października 1849 r. podatkowi dochodowemu. To podwójne opodatkowanie jednego p r z e d m i o t u, przy którém wprawdzie podatek pierwszy od ostatniego potrącanym bywa, oba jednak obok siebie wymierzane i pobierane są, obarcza nietylko organa finansowe i urzędy podatkowe pracą w dwójnasób, ale jest i dla opodatkowanych ciężarem, i powoduje wiele nieporozumień i zboczeń. Ale byłoby to jeszcze złem nienajwiększem.

Ustawa o podatku zarobkowym dawno się już przeżyła i nie odpowiada nadal zmianom, zaszłym w stosunkach przemysłowych; sprzeczną jest nawet z nową ustawą przemysłową z d. 20go grudnia 1859, nieodróżniającą bynajmniéj fabryk od prostych gałęzi zarobkowych, handlów *en gros* od handlu zwykłego i kramowego, podczas gdy podatek zarobkowy zawsze jest jeszcze nakładanym według owych prawnie zgasłych pojęć.

Przyjęte w taryfie podatkowéj wymiary, niedostateczne są zupełnie w obecnych stosunkach; za mało bowiem przedstawiają stopni i w niestosunkowéj występują proporcji, tak dalece, że częste podniesienie się lub obniżenie z jednéj pozycji do drugiéj, 100, a nawet 200% wynosi, kiedy inne pozycje o 14, 16, lub 20% się podnoszą.

I tak n. p. w miejscowościach o 4000 ludności albo więcéj, wynosi najniższy wymiar podatkowy od zarobku rękodz. 3 złr. 15 ct., kiedy już najbliższa pozycja jest 8 złr. 40 ct., a zatem wyższą o 170%, co szczególniéj w Galicji nader jest uciążliwém, gdzie dodatki na indemnizację i potrzeby krajowe są wyższe jak w innych krajach. Dołączywszy do powyższych dodatek państwowy, ciężary te zwykły podatek, mało powiedziane, zdwajają, tak, że we Lwowie najpośledniejszy rękodzielnik, zamiast oznaczoną wymiarem 3 złr. 15 ct. kwotę podatkową, płaci 8 złr., co mianowicie przy rozpoczęciu rękodzieła, w które trzeba poprzód włożyć, a które oczywiście z początku nie daje żadnego albo bardzo mały dochód, wpływa niezmiernie szkodliwie na początkującego, i ubezwładnia uciśnionego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kraków 2 czerwca. — Targi na granicy Kongresówki — szczególniéj na B a r a n i e — ożywiają się coraz więcéj, a dowozy bywają znaczne. Na wczorajszy targ dowieziono kilka tysięcy korcy, a przy ożywionéj chęci kupna ceny prawie wszystkich płodów poszły w górę. Uskarżają się właściciele ziemscy na mniéj dobre urodzaje żyta, które miejscami wiele ucierpieć miały; za to pszenice są wszędzie piękne.

Handel zagraniczny obecnie znacznie ożywiony, a ceny się podnoszą, co znowu i na nasze targi oddziaływać zaczyna.

Płacono pszenicę 42—47, a cena pięknego, ciężkiego ziarna dochodziła nawet do 48 złp., żyto także poszło w górę, płacono 25—29, jęczmienia poszukiwano i płacono zań wyżéj, 19—24, owies 14—16 i wyżéj, groch 31—35, proso 27—31 złp.

— Na dzisiejszym targu na K l e p a r z u od samego początku spostrzedz było można ożywioną chęć kupna, nawet po wyższych cenach. Sprzedaż tym razem nie ograniczała się tylko na same potrzeby miejscowe, ale także i na wywóz za granicę.

Wiadomości z Węgier o zasiewach są pomyślne; za to mniéj zadowalniające z Czech, Morawy i Szląska. W ogóle zaś wziąwszy, wiadomości o tegorocznych zasiewach mniéj są pomyślne z powodu ciągłego zimna i deszczów. Do Prus zakupiono dużo pszenicy, a górale do Galicji zakupowali żyto.

Dziś płacono u nas na Kleparzu: pszenicę zimową 11—12.25, jarą 11—12, żyto 7 do 7.40, jęczmień 5.50—6 i wyżéj, owies 4—5. W końcu targu o pszenicę mniéj popytu, więc cokolwiek spadła.

Biała 3 czerwca. — Pszenica 5.90, żyto 3.90, jęczmień 3, owies 2, kukurydza 6, groch 6.80, bób 6.40, soczewica 8, proso 7, tatarka 4.—, ziemniaki 1.76, siano 2.—, konicz 2.20, słoma 1.60, centnar wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, ft. mięsa 0.26, centnar lnu 20, konopi 24. koniczyna 28, robotnik dziennie 0.40—0.60.

Bochnia 1 czerwca. — Pszenica 5.80, żyto 3.50, jęczmień 3.10, owies 2.05, groch 5.25, bób 4.25, ziemniaki 1.20, koniczyna 34, siano 1.50, konicz 1.70, słoma 0.95, drzewo twarde 11.75, miękkie 10, okowita 1, ft. masła 0.45.

Oświęcim 1 czerwca. — Pszenica 5.50, żyto 3.75, jęczmień 3, owies 2.20, groch 6, bób 4.50, tatarka 2.50, proso 3.50, kukurydza 4, ziemniaki 1.40, rzepak 7, koniczyna 27.50, siano 2.20, konicz 2.60, słoma 1.95, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, okowita 0.80, masa masła 1.50.

Rzeszów 2 czerwca. — Pszenica 5.50, żyto 3.30, jęczmień 2.60, owies 2.05, groch 4.25, fasola 5.25, tatarka 2.70, proso 2.90, ziemniaki 1.50, koniczyna 25, siano 1.55, słoma 0.95, drzewo twarde 13, miękkie 8, okowita 0.72, funt masła 0.42, mięsa 0.19½, kopa jaj 0.90, centnar lnu 24, konopi 20.

Wieliczka 2 czerwca. — Pszenica 6.—, żyto 3.90, jęczmień 3.—, owies 1.94, groch 4.50, ziemniaki 1.20, siano 1.40, słoma 0.60.

Żywiec 1 czerwca. — Pszenica 6.50, żyto 4.20, jęczmień 3.40, owies 2.70, groch 5, bób 4.50, tatarka 6.75, proso 6.25, kukurydza 4, ziemniaki 1.60, koniczyna 45, siano 2.50, konicz 2.70, słoma 2.50, drzewo tw. 7, miękkie 5.80, masa okowity 0.80, masła 1.40.

Cieszyn 27 maja. — Pszenica 82 ft. 5.90, żyto 78 ft. 4.18, jęczmień 72 ft. 3.16, owies 47 ft. 1.99, ziemniaki 1.80, ft masła 0.61.

W uzupełnieniu podanych wczoraj wiadomości o stanie b a n k u z a l i c z k o w e g o podajemy, że na zebraniu roczném wybrani zostali do wydziału następujący 24 członkowie: Szumańczowski Ludwik, Borecki Władysław, Brušnicki Władysław, Chmurski Antoni, dr. Machalski Maksymiljan, Böhm Jan, Hanicki Jan, dr. Korczyński Adolf, Baranowski Teodor, Höfelmajer Ignacy, Satalecki Józef, Tomaszewski Władysław, Dworski Marjan, Tański Adam, Pinkalski Florjan, Siedlecki Adolf, Małuja Roman, Anczyc Władysław, Geisler Jan, Jerzmanowski Józef, Kornecki Wincenty, Mańkowski Konstanty, Czarnuchowski Stanisław i Gójski Roman. — Głosowało 132 członków.

Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie wynosił w dniu 30 kwietnia 1871: 254,034 zła. 12 c.; w miesiącu maju włożono 35,991 zła. 43 c., wyjęto 8324 zła. 57 c., przybyło zatém wkładek 27,666 zła. 86 c., a stan wkładek w dniu 31 maja 1871 r. wynosi 281,700 zła. 98 c.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 5 czerwca. Komitety węgierskiéj delegacji zbiorą się d. 12 czerwca w Wiedniu, w celu rozpoczęcia obrad.

Paryż 5 czerwca. Wszystkie dzienniki przemawiają za projektem Bruneta, przyjęcie tegoż jest przeto niewątpliwém. Dzienniki liberalne oświadczają, że Napoleon będzie korzystał z téj ustawy, gdyż stawałby przed sądem wojennym, przed którym mógłby się zupełnie usprawiedliwić. Lissey został mianowany ministrem wojny, Lambrecht ministrem spraw wewnętrznych a Lefranc ministrem robót publicznych.

Juljusz Favre i Simon, pozostaną na swych stanowiskach. We wtorek zostanie otwartą komunikacja telegraficzna dla depesz prywatnych.

Paryż 4 czerwca. Panuje tu obecnie zupełny spokój. Barykady zniesione, naprawa ulic rozpoczęta. Sądy wojenne w Cherbourgu i w Paryżu, rozpoczęły już wydawać wyroki.

Policja zaprowadzoną już została, aresztowania trwają bez ustanku. Wojsko odbywa nieustannie rewizją. Pogłoska, o zamiarze ministerstwa proponowania hr. Chamborda na króla, staje się coraz pewniejszą. Duchowieństwo katolickie, podaje petycje do podpisów, żądające restauracji Burbonów.

Wersal 4 czerwca wieczór. Delescluze nie umarł, ale umknął do Belgji. Minister sprawiedliwości, żądał wydania tegoż. We wtorek dnia 6 czerwca wydawać będą wyroki sądy wojenne w Wersalu i w Paryżu. Przybycia Bazaina oczekują codziennie w Wersalu.

Florencja 4 czerwca. Stosunki między Włochami i Francją stają się coraz więcéj naprężone. Minister Venosta żądał podobno w piśmie do Thiersa odwołania posła francuzkiego Hacwusta z Rzymu, z powodu jawnych agitacji ze strony tegoż, przeciw zamiarom rządu włoskiego.

Rzym 4 czerwca. Podczas dzisiejszéj uroczystości na cześć konstytucji, zatknięto po raz pierwszy narodową chorągiew na zamku św. Anioła, i odkryto narodowe napisy.

Królewicz odbył przegląd gwardji narodowéj i garnizonu.

Kapitol i miasto było iluminowane i przystrojone w chorągwie.

Rzym 5 czerwca. Papież zakazał procesji Bożego Ciała pod gołém niebem.

Dnia 1 lipca przybędzie tu ministerstwo spraw zagranicznych, a 5 lipca ministerstwo handlu.

Madryt 5 czerwca. Komisja finansowa zawiadomiła, że kupony długu zagranicznego będą wypłacalne znowu od 1 lipca r. b.

Konstantynopol 5 czerwca. Angielskie towarzystwo przysłało tu pełnomocników w celu uzyskania koncesji na koléj z Bassory do brzegów morza śródziemnego, zkąd poprowadzoną zostanie do Konstantynopola. Podróż przeto z Anglji do Indji odbywaćby można tym sposobem z małemi tylko przerwami koleją żelazną.

Przegląd polityczny.

Na czele dziennika rozbieramy stan sporu konstytucyjnego w Wiedniu, podajemy również pod rubryką Wiedeń wszelkie możliwe horoskopy. Najprawdopodobniejszém zdaje się, że rajchsrat w razie odmówienia budżetu będzie nie rozwiązany, ale o d r o c z o n y na czas jakoby trwania wspólnych delegacji. Byłby to półśrodek, przewlekanie sprawy, polityka kunktatorska — tak jakby Austrja miała wiek czasu na reformy wewnętrzne. Flegmatyczność polityki hr. Hohenwartha może się stać w skutkach tak bezpłodną, jak była nijakość p. Potockiego.

Mimo potoków krwi, które się polały w Paryżu, legitymiści wersalscy są jeszcze nienasyceni i żądają nieubłaganéj zemsty. Nie chodzi tu już o zaspokojenie stronniczéj namiętności, ale o zniszczenie do szczętu wszelkiéj opozycji przeciw ich zamiarom. Paryż powinien być zniszczony, powinien upaść, bo nawet w umiarkowanych kołach stolicy legitymiści nie znajdą poparcia dla swoich planów. A plany te występują już zupełnie jawnie. Chodzi dziś o obalenie rządu Thiersa i postawienie na jego miejsce jen. Changarnier, który w ostatnich czasach przez obronę postępowania Bazaina starał się zyskać popularność armji. Changarnier byłby tylko przejściem do Henryka V i reakcji burbońskiéj.

W zeszłą sobotę w artykule pod tytułem: rząd i parlamet w Berlinie, wyraziliśmy nasze zdanie o konflikcie berlińskim, a już dziś możemy zakonstatować, że zdanie to sprawdziło się, parlament ustąpił silnéj woli i postrachom księcia Bismarka, który widząc, że cel osiągnięty, owe besztanie dzienników urzędowych swoje własne *pro memoria* spędził na karb „nerwowéj drażliwości." Jest to wyborny precedens w życiu parlamentarném nowych Niemiec, który pewnie odtąd często powtarzać się będzie.

I cóż dziwnego, że taki parlamentaryzm nazywają komedją.

Izba posłów w Bukareszcie została wczoraj przez księcia zagajoną. Księcia, gdy się pojawił w izbie, przyjęto z zapałem. Mowę tronową często przerywano oklaskami.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 6 czerwca. Posiedzenie izby posłów rajchsratu. Galerje przepełnione — wszyscy ministrowie obecni. Prezydent zawiadamia, że Gustaw Gross i Tonschitz złożyli mandaty.

Na porządku dziennym ustawa finansowa. Brestl przedkłada sprawozdanie komisji budżetowéj. Minister finansów robi uwagę, że komisja przedkłada tylko projekt budżetu, ale, że o losie wniesionych równocześnie finansowych przedłożeń panuje milczenie. Ubolewa on nad tém, również jak i nad tém, że niedobór wykazany przez komisją jest liczebnie prawdziwym, ale co do rzeczy za nizko postawionym. Minister finansów wykazuje daléj, że komisja budżetowa podwyższyła niesłusznie niektóre pozycje dochodów, a niektóre wydatków zniżyła, tak, że będzie niepodobieństwem pozostać przy propozycjach komisji.

Po replice sprawozdawcy oznajmia prezydent: Zapisali się do głosu p r z e c i w b u d ż e t o w i: Franciszek Gross, Giskra, Mayerhofer, Rechbauer, Skene — z a b u d ż e t e m: Smolka, Weigel, Plener, Kovacs, Gintzl, Chlumecky, Oelz, Kotz.

Gross walczy zacięcie przeciw polityce rządu i stawia w końcu motywowany wniosek: należy się na teraz wstrzymać od obrad nad przedłożeniem budżetowém. Wniosek ten popiera skrajna lewica i cała lewica z wyjątkiem Plenera i dwóch posłów z większych posiadłości.

S m o l k a motywuje konieczność przyzwolenia budżetu koniecznością istnienia m a s z y n y państwowéj. — Oświadcza, że jego stronnictwo trzyma z rządem, g d y ż n i e d z i e l i p r z e k o n a n i a, j a k o b y s i ę n a r e a k c j ę z a n o s i ł o, zresztą i słowo cesarskie daje rękojmię pod tym względem.

G i s k r a uzasadnia, że odmówienie budżetu ma tylko na celu, żeby rząd spowodować do odwołania się do wyborów i ostro występuje przeciw federalizmowi. Posiedzenie trwa daléj.

Wersal 5 czerwca. Posiedzenie zgrom. nar. Komisja wybrana do zbadania działalności rządu obrony narodowéj wnosi, żeby ustanowić w téj sprawie ankietę. Na żądanie Thiersa obrady nad sprawdzeniem wyboru książąt orleańskich odroczono na czwartek. Na interpelację Pelletana odpowiada Thiers, że znajdujący się w Algierji gwardziści ruchomi z departamentów będą wkrótce zastąpieni przez zreorganizowane pułki armji tak, że żaden gwardzista ruchomy w czynnéj służbie zatrzymany nie zostanie.

Kursa. — Wiedeń 6 czerwca g. 2. — Akcje kredytowe 289.20. — Lombardy 175.50. — Losy z r. 1860 100.30. — Losy z r. 1864 127.25. — Akcje franko-austr. 118.—.— Napoleony 9.80—.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 261.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 173.25. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.50. — Akcje banku 782.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 108.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 69.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 171.—. — Akcje

Usposobienie giełdy: pomyślne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 6 czerwca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	76 —	75 —
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ „ bank. hip. 6%	90 75	89 75
„ „ „ bank. wł. 6%	90 50	89 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	263 —	260 —
„ „ „ lwows.-czer.	176 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	65 —	62 —
Akcje banku gal. hipotecz.	129 —	126 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 50	75 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 50	162 50
Talary pr. za 100 tal.	183 —	181 —
Srebro nowe austr.	122 —	120 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperjały rossyjskie	10 10	9 90
WIEDEŃ, 5 czerwca.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	69 —	68 90
„ wal. austr. spłac. 5%	59 —	59 90
Losy pożycz. z r. 1839	280 —	278 —
„ „ „ 1854 4%	94 —	93 —
„ na 500 1860 5%	100 20	99 80
„ na 100 1860 5%	112 —	111 —
„ na 100 1864	126 50	126 —
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 30	75 —
„ „ bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	243 —	242 75
Anglo-węgierskie	88 —	87 50
Austr. kredytowe	265 —	263 —
Kredyt. handl. przemysł.	286 20	286 —
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	117 —	116 75
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	781 —	779 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 25	176 75
Czeska zach. na 200 złr.	255 50	254 50
„ północ. „ 150 „	133 50	132 5
Elżbiety na 200 „	224 —	223 50
Ferdynanda na 1000 „	2290 —	2285 —
Franc. Józefa „ 200 „	203 50	203 —
Kar. Ludwika „ 200 „	261 —	260 75
Koszyc. Bogum. 170 „	97 50	97 —
Lwow.-Czern. na 200 „	173 75	173 50
Północn. zach. austr.	212 75	212 50
Rudolfa na 200 złr.	165 50	165 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	171 50	170 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	425 —	424 —
Theissbahn	246 25	245 75
Tramway	220 —	219 50
Południowa na 500 fr.	174 80	174 60
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	164 50	164 —
„ wschodnia 200 „	85 25	84 75
Akcje przem. i Listy zast.:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	75 —
„ „ „ 5%	— —	84 25
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	90 50	90 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 25
„ „ „ W. A. 5%	92 70	92 50
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	99 25	99 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 —	— —
„ „ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	95 50	95 30
Elż. em. 1862 „ 5%	94 —	93 50
Elż. „ 1869 „ 5%	99 50	99 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	88 50	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105 6	105 30
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	105 —	104 50
„ „ „ 2 emisja	100 25	100 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79 25	79 —
II. „ „ 5%	90 —	89 75
III. „ „ 5%	83 80	83 50
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 50	91 25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 —	88 75
Rządowa na 500 fr.	138 50	138 —
„ II. emis. „ „	135 50	135 —
Południowa	110 50	110 25
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 65	89 50
Bony 1870 za 74 „ 5%	240 25	239 75
„ 1875 „ 76 „ 5%	237 50	236 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	171 —	170 —
Clary „ 40 „ mk.	37 —	35 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	103 —	102 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	37 —	36 —
Palfy na 40 „ mk.	32 —	31 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm „ 40 „ mk.	44 —	43 50
St. Genois „ 40 „ mk.	31 50	31 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	24 —
Tryestu „ 100 „ mk.	124 —	122 —
Waldstein „ 20 „ „	24 —	23 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 —	23 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103 —	102 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 20	103 —
Hambrg 100 mark 4 „	90 60	90 50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 40	123 30
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 84
Napoleony	9 81	9 80
Srebro	121 65	121 35
LWÓW, 2 czerwca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 60	75 —
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	76 50	75 80
L. zast. banku hip. 6%	91 —	90 40
„ „ włościań 6%	90 75	90 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 84	5 68
Napoleon d'or	9 85	9 78
Półimperjał ros.	10 12	9 96
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 64	1 63
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 —	122 —
WARSZAWA, 3 czerw.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	89 4	88 54
„ „ „ 2.. 4%	88 4	87 71
„ zastawne z r. 1869	87 90	87 60
„ likwidacyjne.. 4%	73 31	72 98
Poż. lot. z 1864.. 5%	150 —	149 50
„ „ z r. 1866.. 5%	140 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	76 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 25	68 25
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	101 —	100 —
Weksle na Wied. za 150 z.	80 90	90 60

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.